

Dariusz Sagan

Wnioskowanie o projekcie a warunek niezależnej wiedzy o projektancie*

Słowa kluczowe: *teoria inteligentnego projektu, wnioskowanie o projekcie, natura projektanta, mechanizm projektowania, darwinizm*

Teoria inteligentnego projektu, w swojej aktualnej postaci, powstała zasadniczo w latach 90. XX w. w Stanach Zjednoczonych. Głosi ona, że pewne zjawiska biologiczne i kosmiczne (np. wściebakteryjna, kaskada krzepnięcia krwi, subtelne zestrojenie stałych fizycznych i przypuszczalnie jakieś inne, które dopiero można wykryć) zostały zaprojektowane przez istotę inteligentną, która równie dobrze może być naturalna, jak nadnaturalna (Bóg, kosmici itp.). O projekcie mają świadczyć dostrzegalne w tych zjawiskach określone wzorce, takie jak wyspecyfikowana złożoność i nieredukowalna złożoność¹. Teoria inteligentnego projektu ma być naukową alternatywą dla koncepcji naturalistycznych, które nie postulują udziału przyczyn inteligentnych w historii świata przyrody, najczęstszym zaś celem ataków teoretyków projektu jest neodarwinizm.

Zarzuty względem teorii inteligentnego projektu

Teoretycy projektu postulują, że projekt można wykrywać bez żadnej niezależnej wiedzy o projektancie – jego istnieniu, naturze czy celach – oraz o sposobach, w jakie realizuje on projekt. Dla większości krytyków jest to nie do

* Praca naukowa finansowana ze środków na naukę w latach 2008–2010 jako projekt badawczy.

¹ Por. np. W.A. Dembski, *Powrót projektu do nauk przyrodniczych*, w: K. Jodkowski (red.), *Teoria inteligentnego projektu – nowe rozumienie naukowości?*, Warszawa 2007, s. 11–24; M.J. Behe, *Czarna skrzynka Darwina. Biochemiczne wyzwanie dla ewolucjonizmu*, Warszawa 2008.

przyjęcia, o ile teoria inteligentnego projektu ma być teorią naukową. Według nich, bez takiej wiedzy wniosek o projekcie nie może mieć naukowego uzasadnienia. Elliott Sober pisze, że:

Trzeba mieć *niezależne* świadectwa dotyczące tego, jakie plany i zdolności miałyby Projektant, gdyby istniał; *nie można* ich zdobyć dzięki *zalożeniu*, że hipoteza projektu jest prawdziwa².

Na wyzwanie to nie jest odpowiedzią sugestia, że często wnioskujemy o istnieniu inteligentnych projektantów, nawet kiedy nie wiemy, co chcieli oni osiągnąć. Biolog John Maynard Smith opowiada o tym, jak podczas II Wojny Światowej przeprowadzał inspekcję magazynu wypełnionego niemieckim sprzętem wojennym. Wraz ze swoimi współpracownikami widział maszyny, których funkcje były dla nich zupełnie niejasne. Mimo to bez problemu mogli stwierdzić, że przedmioty te zostały skonstruowane przez inteligentnych projektantów. Podobne historie można opowiedzieć o archeologach pracujących w muzeach – w swoich zbiorach przechowują oni często przedmioty, będące niewątpliwie artefaktami, chociaż nie mają przy tym bladego pojęcia, co ich twórcy mogli mieć na myśli.

Nie twierdzą, że teoretycy projektu muszą posiadać niezależne świadectwa dokładnych celów i zdolności rzekomego inteligentnego projektanta. (...) Maynard Smith w magazynie i archeolodzy w muzeach (...) nie są pewni, co dokładnie inteligentny projektant zamierzał osiągnąć (...) ale potrafią ustalić, że nie jest zbyt nieprawdopodobne, że dany przedmiot powinien mieć zaobserwowane cechy, gdyby został skonstruowany przez ludzkiego inteligentnego projektanta. Urządzenia w magazynie wizytowanym przez Maynarda Smitha były przecież symetrycznymi, gładkimi, metalowymi pojemnikami, na których znajdowały się przełączniki, pokręta i wskaźniki. „Artefakty o nieznannej funkcji” w muzeach antropologicznych również przypominają rękodzieła wykonane przez człowieka³.

Chociaż nie mamy niezależnej wiedzy o istotach pozaziemskich, to według Sobera, naukowy wniosek o ich udziale w pewnych obserwowanych przez nas zjawiskach może być zasadny, ale wniosek o działaniu inteligencji nadnaturalnej nie miałby solidnych podstaw naukowych:

² E. Sober, *The Design Argument*, w: W.A. Dembski, M. Ruse (eds.), *Debating Design: From Darwin to DNA*, New York 2004, s. 109 [98–129] (wyróżnienia w oryginale). Por. też: E. Sober, *Evidence and Evolution: The Logic Behind the Science*, New York 2008, s. 143–145, 154, 168, 356; R.T. Pennock, *Tower of Babel: The Evidence Against the New Creationism*, Cambridge 1999, s. 95–96; S. Sarkar, *Doubting Darwin? Creationist Designs on Evolution*, Malden 2007, s. 45–46; tenże, *The Science Question in Intelligent Design*, „Synthese” 2011, vol. 178, no. 2, s. 293 przyp. 4 [291–305].

³ E. Sober, *The Design Argument*, dz. cyt., s. 110. Por. też S. Sarkar, *Doubting Darwin*, dz. cyt., s. 47.

[Badacze SETI] szukają wąskopasmowych emisji radiowych. Powodem tego jest fakt, że ludzie skonstruowali maszyny, które emitują takie sygnały, i o ile wiemy, nie są one emitowane przez ślepe procesy naturalne. Inżynierowie SETI poszukują tego typu sygnału nie dlatego, że jest „złożony” lub spełnia jakieś ogólnie ustalone kryterium, które czyniłoby zeń „oznakę inteligencji”, lecz dlatego, że sądzą oni, iż wiedzą, jakiego rodzaju mechanizmy są potrzebne do jego wytworzenia. (...) Nasze sądy na temat tego, co uznać za oznakę inteligentnego projektu, muszą opierać się na empirycznej wiedzy o tym, co projektanci robią często, a co rzadko. Na chwilę obecną sądy te opierają się na naszej wiedzy o *ludzkiej* inteligencji. Im bardziej hipotezy odbiegają od przypadku inteligencji ludzkiej, tym mniejsza pewność co do podstawowych reguł wnioskowania o inteligentnym projekcie. (...) podejrzewam, że inżynierowie SETI stoją na znacznie solidniejszym gruncie niż teologowie. Jeżeli istoty pozaziemskie powstały na skutek takiego samego rodzaju procesu ewolucyjnego, dzięki któremu zaistniały inteligentne istoty ludzkie, to skutecznie zawęziłoby to zakres możliwych hipotez na temat ich umysłów⁴.

Podobną opinię wyraża Robert Pennock:

(...) archeolodzy mogą rozpoznać coś jako artefakt lub zasugerować możliwe cele, do jakich służył odkopany przez nich nieznan przedmiot, ponieważ mają już pewną wiedzę o procesach przyczynowych w przypadku tego typu zjawisk i wyczuwają, jaki zakres celów może się z nimi wiązać. Trudniej prowadzić badania dotyczące tego pojęcia [intencjonalnego projektu] w przypadku inteligencji pozaziemskiej, a jeszcze trudniej, gdy mowa o możliwości inteligencji zwierząt czy maszyn. Ale gdy podejmowana jest próba przejścia od czynników i sił naturalnych do nadnaturalnych (...), „projekt” zupełnie traci związek z rzeczywistością, jaką znamy lub możemy poznać naukowo⁵.

Inteligencja pozaziemska byłaby prawdopodobnie trudna do wykrycia, ale jeśli założymy, że istoty pozaziemskie są podobnymi do nas bytami naturalnymi, które mają możliwe do zrozumienia intencje, to w tym wypadku mamy podstawy dla ewentualnego wnioskowania. O ile jednak nie znaturalizujemy Boga, to otwarcie drzwi dla boskiego projektu pozbawi nas gruntu dla jakiegokolwiek wnioskowania⁶.

Teoretykom projektu zarzuca się, że podczas gdy oczekują od ewolucjonistów, by zaprezentowali szczegółowe scenariusze opisujące, jak mechanizm darwinowski wytworzył złożone struktury biologiczne, oni sami nie oferują

⁴ E. Sober, *The Design Argument*, dz. cyt., s. 111–112 (wyróżnienie w oryginale).

⁵ R.T. Pennock, *The Wizards of ID: Reply to Dembski*, w: tenże (ed.), *Intelligent Design Creationism and Its Critics: Philosophical, Theological, and Scientific Perspectives*, Cambridge 2001, s. 654 [645–667].

⁶ R.T. Pennock, *DNA by Design?: Stephen Meyer and the Return of the God Hypothesis*, w: W.A. Dembski, M. Ruse (eds.), *Debating Design*, dz. cyt., s. 144 [130–148]. Por. też K.B. Miller, *The Misguided Attack on Methodological Naturalism*, w: J.S. Schneiderman, W.D. Allmon (eds.), *For the Rock Record: Geologists on Intelligent Design*, Berkeley and Los Angeles 2009, s. 132–135 [117–140].

nawet mechanizmu projektowania. Chcą zatem zastąpić teorię, która może i jest niedoskonała, ale przynajmniej wskazuje testowalne i potwierdzone mechanizmy ewolucji, teorią skrajnie ogólnikową, mówiącą tylko o istnieniu projektu i niepodającą żadnych szczegółów jego implementacji, a więc pozbawioną treści naukowej. Teoretycy projektu nie mówią ani jak projekt był realizowany, ani kiedy został wprowadzony do przyrody, ani w jakim celu i dlaczego. Sugeruje się więc, że stosują oni podwójny standard w kwestii szczegółowości hipotez⁷.

Krytycy wskazują też, że gdyby teoretycy projektu mieli odpowiedzieć na te pytania, musieliby powołać się na niepojmowalne rozumem ludzkim cuda (lub „magię”, jak wyraził się Paul Davies⁸), co tylko uwidoczniłoby, że ich teoria ma charakter religijny, a nie naukowy. Jak pisze Jerry Coyne, „nie udzielając odpowiedzi, ID [teoria inteligentnego projektu – *intelligent design*] sama pozbawia się mechanistycznej bazy porównywalnej z neodarwinowskim doбором naturalnym”⁹. Philip Kitcher uważa, że „bez tego (...) teoria inteligentnego projektu nie dysponuje pozytywną doktryną. Bez pozytywnej doktryny nie dostarcza ona wyjaśnień. Bez wyjaśnień nie może mieć statusu naukowej alternatywy dla darwinizmu”¹⁰.

Filozof nauki Sahotra Sarkar również zwraca uwagę, iż twierdzenie teoretyków projektu, że ich teoria nie musi pociągać za sobą teizmu, pozbawia ją konkretnej doktryny i czyni z niej stanowisko co najwyżej metaforyczne. Opinia Sarkara wyróżnia się jednak tym, że jego zdaniem, zanim nie zdefiniuje się, czym w ramach tej teorii jest „projekt” i „inteligencja”, w taki sposób, że pojęcia te da się zastosować w odniesieniu do empirii, nie można nawet rozpocząć dyskusji nad statusem poznawczym teorii inteligentnego projektu¹¹.

⁷ Por. P. van Meurs, *ID and Evolution: Where „Purposeful Arrangement of Parts” Collide*, 26 October 2005, <http://www.talkreason.org/articles/Purposeful.cfm> [21.08.2009]; R.T. Pennock, *Naturalism, Evidence, and Creationism: The Case of Phillip Johnson*, w: tenże (ed.), *Intelligent Design Creationism*, s. 92–93 [77–97]; tenże, *Tower of Babel*, s. 157–158; H.A. Orr, *Book Review: No Free Lunch*, „Boston Review” 2002, <http://bostonreview.net/BR27.3/orr.html> [22.08.2009]; Ph. Kitcher, *Living with Darwin: Evolution, Design, and the Future of Faith*, New York 2007, s. 103–110, 112; K.B. Miller, *The Misguided Attack*, dz. cyt., s. 128.

⁸ Por. P. Davies, *Kosmiczna wygrana. Dlaczego Wszechświat sprzyja życiu?*, Warszawa 2008, s. 214–217.

⁹ J.A. Coyne, *Teoria inteligentnego projektu: wiara, która nie chce się ujawnić*, w: J. Brockman (red.), *Nauka a kreacjonizm. O naukowych uroszczeniach teorii inteligentnego projektu*, Warszawa 2007, s. 29–30 [15–34].

¹⁰ Ph. Kitcher, *Living with Darwin*, dz. cyt., s. 114.

¹¹ Por. S. Sarkar, *The Science Question*, dz. cyt., s. 293; tenże, *Doubting Darwin*, dz. cyt., s. 161–162.

Wnioskowanie o projekcie a projektant

Przyjrzyjmy się najpierw twierdzeniu, że ugruntowane naukowo wnioskowanie o projekcie wymaga niezależnej wiedzy o naturze, zdolnościach i celach projektanta. W twierdzeniu tym kryje się przesłanie, że skoro mamy niezależną wiedzę tylko o naturalnych bytach inteligentnych, takich jak my lub nawet niektóre zwierzęta, to możemy wnioskować o projekcie jedynie wtedy, gdy mamy do czynienia ze skutkami pozostawionymi przez istoty o takiej samej naturze. Wiemy, czego można się po takich istotach spodziewać, nie wiemy natomiast, jakie projekty chciałaby realizować istota nadnaturalna, taka jak Bóg. Nie mamy podstaw, by sądzić, że zaprojektowałby on na przykład takie oczy kręgowców, jakie obserwujemy dzisiaj¹².

Teoretycy projektu wskazują, że powyższy pogląd błędnie pojmuje naturę wnioskowania o projekcie. Pogląd ten wywodzi się z indukcyjnistycznej tradycji, którą zapoczątkował David Hume i według której podstawą rozumowań musi być przeszłe doświadczenie. A jak dobrze wiadomo, nigdy nie doświadczyliśmy, że i jak ktoś projektuje takie struktury biologiczne jak oczy kręgowców, a tym bardziej, że dokonuje tego istota nadnaturalna. Należy jednak zadać pytanie, czy rzeczywiście taka wiedza może wpływać na zdolność rozpoznania, że dane zjawisko wymagało udziału inteligencji. Wszystko wskazuje, że jest to zbędny element wnioskowania o projekcie. Kiedy na przykład Europejczycy odkryli piramidy w Egipcie, nikt nie wiedział, w jaki sposób starożytni Egipcjanie mogli wznieść takie budowle, a mimo to nikt nie miał wątpliwości, że nie powstały one w wyniku działania ślepych sił przyrody. Dopiero później zaczęto snuć hipotezy na temat starożytnej technologii budowy piramid. Zapytajmy, co faktycznie mogliby stwierdzić badacze SETI, poszukujący w przestrzeni kosmicznej śladów innych inteligentnych istot, gdyby odebrali z kosmosu sygnał wąskopasmowy lub reprezentujący długi ciąg liczb pierwszych. Rozpoznają te sygnały jako zaprojektowane, ponieważ, owszem, wiedzą z doświadczenia, że potrafią je tworzyć ludzie, ale czy implikuje to coś na temat mechanizmu ich wytworzenia lub natury i celów projektanta? Skąd badacze SETI mogliby mieć pewność, że mechanizm, natura i cele projektanta są w tym wypadku takie same lub podobne do tego, co robią, kim są i czego chcą ludzie? Równie dobrze pozaziemski mechanizm generowania tych sygnałów mógłby być radykalnie odmienny od tego, jaki znamy z naszego dotychczasowego doświadczenia. Cele kosmitów mogłyby być zupełnie inne niż nasze, a istnieje nawet możliwość, że sygnały wcale nie zostały wysłane celowo. Jedyne, co w tej sytuacji nie budzi większych wątpliwości, to sam ode-

¹² Por. E. Sober, *The Design Argument*, dz. cyt., s. 109–110; Ph. Kitcher, *Living with Darwin*, dz. cyt., s. 111, 113.

brany sygnał. Ma on pewne szczególne i znane cechy, dla których najlepszym wyjaśnieniem wydaje się hipoteza projektu. Niezależnie od tego, jak został wytworzony i dlaczego, jest to efekt, który – zgodnie z naszą najlepszą wiedzą – przywodzi na myśl działanie inteligencji. To właśnie ten efekt, a nie co innego, jest podstawą wniosku o projekcie, a o tym mówią przecież teoretycy projektu – o charakterystycznych „śladach” czy „oznakach”, które umożliwiają pośrednie dostrzeżenie kryjącej się za nimi inteligencji.

Brak potrzeby oparcia wnioskowania o projekcie na przeszłym doświadczeniu, w sensie indukcjonizmu humowskiego, sugerują też inne proponowane możliwości rozpoznania aktywności istot pozaziemskich. Spekuluje się, że zaawansowane cywilizacje pozaziemskie mogłyby praktykować astroinżynierię. Mogłyby na przykład uformować tzw. sferę Dysona, to jest rozbić planety otaczające gwiazdę na mniejsze części wielkości małych planetoid lub skał, tworząc z nich otoczkę wokół gwiazdy, skupiającą płynące z niej widzialne światło w określonym kierunku, co pozwoliłoby tym cywilizacjom na lepsze wykorzystanie energii gwiazdnej¹³. Mówi się także o tym, że kosmici mogliby używać strumieni neutrin do takiego modulowania zachowania gwiazd zwanych cefeidami, aby przekazywały jakieś wiadomości odległym cywilizacjom kosmicznym¹⁴. Neutrina mogłyby też posłużyć do bardziej bezpośredniej komunikacji. Akceleratory cząstek, zderzające ze sobą strumienie mionów, mogłyby produkować wiązki neutrin, których odpowiednia regulacja umożliwiłaby nadawanie sygnałów, tworzących coś w rodzaju kodu Morse’a i możliwych do odebrania na powierzchni danej planety¹⁵. Jest jasne, że nie znamy tych możliwości z doświadczenia (tylko ostatnią z opisanych metod uznaje się przynajmniej za możliwą do zrealizowania przy obecnym stanie naszej technologii). Są to jedynie pomysły wskazujące, jak można by wnioskować o istnieniu inteligencji pozaziemskiej. W każdym razie do wniosku o projekcie nie prowadziłyby wiedza (czy raczej domysły) naukowców na temat natury kosmitów i mechanizmów ich działania, lecz obserwowane efekty – kulista otoczka materiału planetarnego wokół gwiazd, odpowiednie pulsowanie cefeid czy informacja odczytana w wiązkach neutrin. Warto przy okazji wspomnieć,

¹³ Por. R.R. Carrigan, Jr., *IRAS-Based Whole-Sky Upper Limit on Dyson Spheres*, „The Astrophysical Journal” 2009, vol. 698, s. 2075–2086, http://iopscience.iop.org/0004-637X/698/2/2075/pdf/0004-637X_698_2_2075.pdf [11.06.2012].

¹⁴ Por. R. Cowen, *With a Twinkle, Pulsating Stars Could Deliver Signals from E.T.*, „Science News” 2008, vol. 174, no. 8, s. 5; J.G. Learned, R.-P. Kudritzki, S. Pakvasa, A. Zee, *The Cepheid Galactic Internet*, 18 August 2009, s. 1–5, http://xxx.lanl.gov/PS_cache/physics/0809/0809.0339v2.pdf [24.08.2009].

¹⁵ Por. R. Cowen, *With a Twinkle*, dz. cyt.; Z.K. Silagadze, *SETI and Muon Collider*, „Acta Physica Polonica B” 2008, vol. 39, no. 11, s. 2943–2947, <http://th-www.if.uj.edu.pl/acta/vol39/pdf/v39p2943.pdf> [07.06.2012]; D. Lamb, *The Search for Extraterrestrial Intelligence: A Philosophical Inquiry*, New York 2001, s. 30–31.

że Paul Davies naukę badającą tego typu rzeczy nazywa „astrokryminalistyką” (*astroforensics*), której zadaniem – analogicznie do zwykłej kryminalistyki – jest próba odróżnienia przyczyn naturalnych od przyczyn inteligentnych w kosmosie, a podstawą dla takiego odróżnienia mają być właśnie charakterystyczne ślady obcych technologii (Davies zastanawia się też, jakie ślady na Ziemi mogłaby pozostawić jakaś obca cywilizacja, gdyby prawdą było, że w odległej przeszłości przybyła na naszą planetę)¹⁶.

Nawet naukowcy nieuważani zwykle za teoretyków projektu, dopuszczający jednak możliwość stwierdzenia udziału istot pozaziemskich w pewnych zjawiskach, nie są przekonani, że moglibyśmy odgadnąć, jakimi pobudkami mogły się one kierować, podobnie jak niekiedy ludzie:

Nie muszę pytać o motywacje kogoś, kto chciałby zrobić te rzeczy. Dlaczego gatunek ludzki detonuje bomby wodorowe lub wysyła rakiety na Księżyc? Trudno określić, jaki jest dokładny powód¹⁷.

Psychologia społeczeństw pozaziemskich nie jest zrozumiana lepiej od psychologii Ziemi. Całkiem możliwe, że społeczeństwa pozaziemskie rozsiały życie na innych planetach z zupełnie innych pobudek niż te, które zaproponowaliśmy¹⁸.

Teoretyk projektu William Dembski również rozważa hipotetyczny przykład, który podważa humowski indukcjonizm. Proponuje on wyobrazić sobie urządzenie wyświetlające zera i jedynki, których pojawianie się jest niezależne od wyniku poprzedzającego i ma jednakowe prawdopodobieństwo. Praca urządzenia jest ściśle kontrolowana, tak aby nie dopuszczać do niego zewnętrznych wpływów. Nagle jednak urządzenie zaczyna wyświetlać zapisane kodem rozwiązania nierozstrzygniętych problemów matematycznych, formułę lekarstwa na raka i plany nieznanymi wcześniej, zaawansowanymi technologiami. Trudno byłoby zaprzeczyć, że patrzymy na rezultat projektu, jednak konsekwentnie podążając logiką Hume’a, musielibyśmy powstrzymać się od tego wniosku¹⁹. Taka postawa byłaby w oczywisty sposób nierozsądna. Z podobnych względów indukcjonizm humowski upada jako podstawa argumentacji przeciwko możliwości wykrywania projektu układów biologicznych, mimo iż w tym wypadku wnioski o projekcie nie musi być tak oczywiste.

¹⁶ Por. P. Davies, *Footprints of Alien Technology*, „Acta Astronautica” 2012, vol. 73, s. 250–257.

¹⁷ F.J. Dyson, *The Search for Extraterrestrial Technology*, w: tenże, *Selected Papers of Freeman Dyson with Commentary*, American Mathematical Society 1996, s. 559 [557–571].

¹⁸ F. Crick, L.E. Orgel, *Directed Panspermia*, „Icarus” 1973, vol. 19, s. 344 [341–346].

¹⁹ Por. W.A. Dembski, *The Design Revolution: Answering the Toughest Questions about Intelligent Design*, Downers Grove 2004, s. 227; tenże, *No Free Lunch: Why Specified Complexity Cannot Be Purchased without Intelligence*, Lanham 2002, s. 360.

Dembski zadaje pytanie, co właściwie zmieniłaby niezależna wiedza o tym, że jakaś istota potrafi tworzyć struktury biologiczne. Co byłoby, gdyby na przykład dysponujące zaawansowaną technologią istoty pozaziemskie przybyły na Ziemię i udowodniły nam, że to one kilka miliardów lat temu rozsiały życie na naszej planecie i później pojawiały się tutaj, aby wprowadzić nowe, bardziej złożone rodzaje organizmów? Abyśmy bezpośrednio mogli się o tym przekonać, skonstruowały na naszych oczach jakiś złożony organizm. Zakładamy również, że fakty biologiczne są takie, jak przedstawiają je teoretycy projektu. Czy dopiero teraz nasza wiedza pozwoliłaby na uznanie, że hipoteza projektu jest bardziej wiarygodna niż darwinizm? Bylibyśmy co prawda w posiadaniu nowych informacji, ale czy wcześniej świadectwa empiryczne nie przemawiałyby z niemal równą mocą na rzecz hipotezy projektu i przeciw darwinizmowi? Wcześniejsze świadectwa przecież by się nie zmieniły. Dembski pyta retorycznie:

jeżeli projekt jest lepszym wyjaśnieniem tylko dlatego, że mamy niezależne świadectwa istnienia technologicznie zaawansowanych kosmitów, to dlaczego nie może być lepszym wyjaśnieniem bez tych niezależnych świadectw? Jeśli darwinizm jest tak słabym wyjaśnieniem, które upadłoby, gdyby tylko pojawiły się niezależne świadectwa istnienia kosmitów, potrafiących tworzyć złożone istoty żywe, to dlaczego miałyby nie być słabym wyjaśnieniem przy braku świadectw istnienia kosmitów?²⁰

Dembski wskazuje ponadto, że podobnie jak teoria inteligentnego projektu, darwinizm opiera się w dużej mierze na świadectwach poszlakowych, jak podobieństwa między różnymi rodzajami organizmów, a jeżeli on może, to i teorii inteligentnego projektu należy przyznać taką możliwość²¹. Inny teoretyk projektu, Michael Behe, sugeruje natomiast, że wymóg niezależnej wiedzy o tym, że istoty inteligentne są w stanie tworzyć złożone struktury ożywione, w rzeczywistości zaczęły już spełniać dzisiejsi naukowcy:

Współcześni biochemicy rutynowo projektują systemy biochemiczne, które uważa się za podstawę życia. Przeprowadzono prawdopodobnie dziesiątki tysięcy eksperymentów, w których tworzono nowe układy biochemiczne, a w przyszłości będzie ich znacznie więcej²².

Dalszy rozwój nauki przyniesie zapewne jeszcze bardziej spektakularne rezultaty w tej dziedzinie.

Zauważmy, że rozpoznanie projektu, także w wyżej omówionych sytuacjach, oprócz opisanej w poprzednim akapicie, nie musi prowadzić do jednoznacznego wniosku o naturze projektanta. Na przykład odkrycie, że za pomocą

²⁰ W.A. Dembski, *The Design Revolution*, dz. cyt., s. 244–245.

²¹ Por. tamże, s. 245.

²² M.J. Behe, *Czarna skrzynka Darwina*, dz. cyt., s. 191.

cefeid przekazywana jest jakaś wiadomość, nie implikuje, kto jest jej nadawcą, chyba że będziemy w posiadaniu dodatkowych informacji. Przy braku takich informacji nie można mieć absolutnej pewności, że nadawcą są kosmici, a nie istota nadprzyrodzona. Nie można wykluczyć, że istota nadprzyrodzona mogłaby i chciałaby wywołać ten efekt. A gdyby rzeczywiście wywołała go istota nadprzyrodzona i zrobiła to nawet za pomocą cudu, nie stracilibyśmy podstawy dla wniosku, że mamy do czynienia ze zjawiskiem zaprojektowanym, ponieważ tę podstawę stanowi sam zaobserwowany skutek. Można podać podobne przykłady z życia codziennego. Gdyby komputer, na którym właśnie piszę, był w rzeczywistości stworzony przez istotę nadprzyrodzoną i nie wiedziałbym tego, wciąż mógłbym zasadnie twierdzić, że mam przed sobą rezultat projektu, a nie ślepych sił przyrody. Nie można zatem wykluczyć, że również struktury biologiczne mają cechy pozwalające na wnioskowanie o projekcie, nawet jeśli ich twórcą jest istota nadprzyrodzona i nigdy nie obserwowaliśmy, jak takie struktury były tworzone. Punktem styczności między nadprzyrodzonym projektantem a wnioskiem o projekcie jest badany obiekt, nie zaś niezależna wiedza o projektancie, wliczając w to kwestię jego natury²³. Jak pisze Michael Behe, „tożsamość projektanta to odrębna kwestia, która nawet nie powstaje, zanim nie dojdziemy do wniosku, że dany układ został zaprojektowany”²⁴. Bardzo dobrą tego ilustracją jest na przykład zjawisko, które miało miejsce w czerwcu 2012 roku w Międzyrzeczu. Na pniu drzewa pojawił się wtedy całkiem wyraźny wizerunek Matki Boskiej i ludzie zaczęli się zastanawiać, czy jest to boski cud, czy też jedynie dzieło jakiegoś graffitiarza (bardziej prawdopodobna opcja), nikt nie ma jednak wątpliwości, że ten twór wymagał udziału istoty inteligentnej²⁵.

Podstawa wnioskowania o projekcie

Rozumowanie Hume’a krytykował już w XVIII wieku szkocki filozof Thomas Reid, wskazując, że nawet o inteligencji innych ludzi niż my sami możemy dowiedzieć się wyłącznie na podstawie skutków ich działań:

Żaden człowiek nigdy nie widział mądrości i jeśli nie będzie [wnioskował o mądrości] na podstawie jej oznak, to nie będzie mógł sformułować żadnych wniosków na temat czegokolwiek związanego z jego pobratymcami. Skąd miałbym wiedzieć, że ktokolwiek ze

²³ Por. W.A. Dembski, *No Free Lunch*, dz. cyt., s. 359–360.

²⁴ M.J. Behe, *Darwin’s Black Box*, w: Ch.W. Dunn (ed.), *Faith, Freedom, and the Future: Religion in American Political Culture*, Lanham 2003, s. 94 [87–100].

²⁵ *Cud? Ukazała się Matka Boska*, 11 czerwca 2012, <http://media.wp.pl/kat,1022951,wid,14560457,wiadomosc.html> [11.06.2012].

zgrupowanego tu audytorium ma rozum? Mogę to ustalić tylko na podstawie skutków widocznych w zachowaniu, a to doprowadziłoby mnie do przypuszczenia, że takie zachowanie może być tylko rezultatem rozumu. Hume twierdzi jednak, że jeżeli nie dowiesz się czegoś poprzez doświadczenie, to niczego o tym nie wiesz. Jeśli tak jest w istocie, to w ogóle nigdy nie mógłbym się o tym dowiedzieć. Wydaje się zatem, że ktokolwiek utrzymuje, że argument z przyczyn celowych nie ma żadnej mocy, ten przeczy istnieniu jakiegokolwiek bytu inteligentnego oprócz samego siebie. Dysponuje on takimi samymi świadectwami mądrości i inteligencji Boga, jak w przypadku ojca, brata lub przyjaciela. W obu przypadkach prowadzi wnioskowanie na podstawie skutków, które odkrywa zarówno w jednym, jak i w drugim²⁶.

Podstawą wniosku o projekcie są zawsze oznaki inteligencji, nie zaś niezależna wiedza o umyśle projektanta, naturalnego czy nadnaturalnego, bliskiego nam czy odległego. To samo dotyczy rozpoznawania inteligentnych zachowań zwierząt, co dobrze ukazuje poniższy cytat z książki Carla Sagana, opisujący zdolność porozumiewania się i współpracy między delfinami.

John [Lilly z Instytutu Badań nad Komunikacją w Coral Gables na Florydzie] opowiadał również inną historię, związaną z metodyką jego eksperymentów z delfinami. Dojrzewające i bardzo aktywne seksualnie męskie i żeńskie osobniki separował on na weekend, kiedy nie prowadzono żadnych doświadczeń, w przeciwnym razie, jak to subtelnie określił, delfiny urządziły sobie miesiąc miodowy, po czym w poniedziałek rano dla ludzi były one do niczego. Otóż pewnego razu dwa delfiny pozostawiono w przedzielonym na dwie części basenie, gdzie mogły przemieszczać się z jednej połówki do drugiej tylko przez przejście zamknięte ciężką, podnoszoną zasuwą. W poniedziałek rano John odkrył, że przejście jest co prawda zamknięte, ale oba delfiny przeciwnej płci, Elvar i Chi-Chi, pływają po tej samej stronie zasuw i mają swój miesiąc miodowy. Eksperymenty Johna musiały poczekać, co przyprawiło go o zły humor. Kto zapomniał rozdzielić delfiny w piątek po południu? Wszyscy utrzymywali, że delfiny zostały rozdzielone, a przejście zamknięte.

Eksperymentatorzy przeprowadzili więc test, w którym odtworzyli wcześniejszą sytuację. Elvar i Chi-Chi ponownie zostały odseparowane, a ciężka przegroda opuszczona. Towarzyszył temu normalny ceremoniał piątkowego popołudnia z głośnymi pożegnaniami, trzaskiem zamykanych drzwi i ciężkim tupotem oddalających się kroków, ale obserwowano delfiny z ukrycia. Kiedy wszystko się uspokoiło, spotkały się przy zasuwie i niskim tonem wymieniły kilka skrzypiących dźwięków. Potem Elvar zaczął podnosić w górę zasuwę w jednym rogu, aż się zaklinowała, a wtedy Chi-Chi zaczęła unosić ją w przeciwnym rogu. Powoli, podnosząc to jeden, to drugi koniec, zdołały w końcu usunąć przeszkodę, a wtedy Elvar prześlizgnął się przez otwór i został przyjęty serią serdecznych uścisków i objęć („opłętwień” chyba nie jest właściwym słowem) przez swoją partnerkę. W tym momencie, opowiadał John, osoby, które czekały w ukryciu, pogwizdując, pohukując i poświstując

²⁶ Th. Reid, *Lectures on Natural Theology*, eds. E. Duncan, W.R. Eakin, Washington 1981, s. 56 (cyt. za: W.A. Dembski, *The Design Revolution*, dz. cyt., s. 229).

ujawniły swoją obecność, co słysząc, Elvar przepłynął z pewnym zakłopotaniem do swojej połówki basenu i oba delfiny zabrały się do opuszczania zasuw²⁷.

Z sytuacji tej można wywnioskować, że delfiny posługują się dźwiękami w celach komunikacyjnych, instruując się nawzajem, jak mają osiągnąć określony cel, który następnie realizują. Wniosek o inteligencji delfinów można tu dodatkowo poprzeć faktem, że wykazały one zdolność do rozwiązywania nowych problemów – trudno bowiem uznać, że umiejętność podnoszenia zasuw jest zapisana w ich naturalnym instynkcie. Co więcej, delfiny najwyraźniej miały świadomość nadejścia innych istot i że ich postępek się im nie spodoba. To jednak oczywiste, że eksperymentatorzy nie mogli przewidzieć, że delfiny zrobią to, co akurat zrobiły, po prostu na podstawie uprzednio zdobytej wiedzy o delfinach, a mimo to łatwo mogą stwierdzić, że mają do czynienia z zachowaniem inteligentnym (Sagan dodał nieco dalej: „jeśli chodzi o delfiny, to można po nich spodziewać się rzeczy wręcz niewiarygodnych”²⁸, co nie może oznaczać niczego innego jak to, że nie ma pewności, czego można się po nich spodziewać). W ogóle nigdy badacze nie doszliby do wniosku, że delfiny potrafią się ze sobą porozumiewać (nie znają przecież ich języka), a tym bardziej planować działania (nie zaglądają im do umysłów), gdyby nie obserwowali specyficznych zachowań tych zwierząt – zachowań, które według obserwujących je ludzi reprezentują oznaki inteligencji.

Takie niehumorskie spojrzenie na wnioskowanie o projekcie nie oznacza bynajmniej, że w teorii inteligentnego projektu przeszłe doświadczenie nie gra żadnej roli. Wręcz przeciwnie – jest to element kluczowy. Z przeszłego doświadczenia czerpana jest wiedza na temat tego, jakie cechy mogą stanowić wiarygodną oznakę inteligencji. Jeśli jakieś zjawisko jest zaprojektowane, ale wykazuje nieznaną przez nas cechy, to fakt zaprojektowania pozostanie niezauważony. Podobnie jak wskazywał Elliott Sober w odniesieniu do badaczy SETI, punktem wyjściowym teoretyków projektu jest analiza skutków pozostawianych przez aktywność ludzką.

Metodologia ID jest prosta: (1) obserwuj ludzką inteligencję, by poznać właściwości zaprojektowanych obiektów; (2) badaj obiekty naturalne w celu znalezienia tych samych właściwości, stanowiących charakterystyczne oznaki działania inteligencji²⁹.

²⁷ C. Sagan, *Kosmiczne związki. Spojrzenie na Ziemię z kosmicznej perspektywy*, Warszawa 2000, s. 209–210.

²⁸ Tamże, s. 210.

²⁹ D.K. DeWolf, J.G. West, C. Luskin, *Intelligent Design Will Survive Kitzmiller v. Dover*, „Montana Law Review” 2007, vol. 68, s. 31–32 [7–57].

Różnica między teoretykami projektu a indukcjonistami humowskimi polega, po pierwsze, na tym, że przy wykrywaniu projektu w poszczególnych przypadkach liczą się tylko cechy rozpatrywanych zjawisk, nie zaś natura, cele czy mechanizmy stosowane przez projektanta, oraz – po drugie i ważniejsze – na tym, że teoretycy projektu starają się ustalić cechy i opracować metody, które pozwoliłyby wnioskować o projekcie na podstawie zjawisk dowolnego rodzaju, zarówno zbliżonych do wytworów ludzkich, jak i zupełnie od nich odmiennych. Często projekt rozpoznajemy bardzo łatwo, widząc na przykład obiekty identyczne lub bardzo podobne do tych, o których wiemy, że zostały zaprojektowane, jak samochody czy komputery. Czasem, gdy mamy do czynienia z projektem mniej oczywistym, jest to trudniejsze, ale możliwe dzięki głębszej znajomości śladów pozostawianych przez działalność ludzi. Powstaje jednak pytanie, czy w podobny sposób można wnioskować o projekcie struktur biologicznych lub kosmicznych. Oczywiście nie mogą do tego celu posłużyć wspomniane przed chwilą rodzaje cech. Przyjmując jednak, że takie układy mogły zostać zaprojektowane, należy dopuścić możliwość, że istnieją jakieś cechy, które pozwoliłyby wnioskować o projekcie nawet w przypadku takich struktur. Idąc tym tropem, teoretycy projektu próbują zejść jeszcze głębiej w analizie skutków pozostawianych przez inteligencję ludzką, aby znaleźć ogólniejsze cechy, mogące charakteryzować dowolne skutki ingerencji jakiegokolwiek istoty inteligentnej w przyrodę. Zdaniem teoretyków projektu, takie ogólne oznaki inteligencji to nieredukowalna i wyspecyfikowana złożoność. To właśnie one, a zwłaszcza wyspecyfikowana złożoność, mają umożliwiać wnioskowanie o projekcie także w sytuacjach, które wybiegają poza nasze dotychczasowe, bezpośrednie doświadczenie.

Z powyższych powodów błędne jest następujące rozumowanie: „Zwolennicy inteligentnego projektu nakładają nasze, ludzkie doświadczenia na świat przyrody. Znalazienie zegarka na plaży rzeczywiście wskazuje na to, że zostawił go tu człowiek, ale ten wniosek jest wyciągany na podstawie wiedzy, że zegarki produkują ludzie. Gdy natomiast ma się do czynienia z czymś wcześniej nieznanym [w sensie niezależnej wiedzy, że potrafią to tworzyć istoty inteligentne], to nie istnieją kryteria pozwalające jednoznacznie stwierdzić, czy to coś jest, bądź nie jest dziełem inteligentnego projektanta”³⁰. Niewykluczone jednak, że mimo iż proponowane przez teoretyków projektu ogólne ujęcie procedury wykrywania projektu wydaje się prawidłowe, wniosek o braku (przynajmniej w tej chwili) „jednoznacznych” kryteriów wykrywania projektu w przyrodzie jest akurat słuszny.

³⁰ A. Lemańska, *Status metodologiczno-epistemologiczny koncepcji inteligentnego projektu*, w: J. Zon (red.), *Pogranicza nauki. Protonauka – paranauka – pseudonauka*, Lublin 2009, s. 308 [303–315].

Wnioskowanie o projekcie a szczegółowy opis realizacji projektu

Przejdźmy teraz do omówienia zarzutu, że jeżeli teoria inteligentnego projektu ma być naukowa, to wzorem darwinizmu powinna określić mechanizm i podać szczegóły realizacji postulowanych projektów. Jest to wyraz niezadowolenia z tego, że samo stwierdzenie, iż coś zostało zaprojektowane, niewiele mówi o historii świata przyrody. Na pierwszy rzut oka zarzut ten wydaje się bardzo mocny. Teoretycy projektu przyznają się do tego „defektu” w ich teorii:

Ów brak spójnej, szczegółowej kosmologii okazał się zarówno skarbem, jak i brzemieniem dla Projektu. Skarbem jest pod tym względem, że akomoduje tak szeroki zakres poglądów, a i sama tajemnicza natura tej historii roztacza aurę entuzjazmu w poszukiwaniu wiedzy. Brzemie, którego mają świadomość Denton, Johnson i inni, polega na tym, że nauka (przynajmniej w wizji Kuhnowskiej) nie cierpi próżni, a brak szczegółowej historii darwiniści postrzegają jako brak spójnego, alternatywnego paradygmatu³¹.

Jedną z mocnych stron ID jest jej filozoficzny minimalizm: poszukiwanie wzorców w przyrodzie, które najlepiej wyjaśnić działaniem inteligencji, nie zaś niekierowanych sił. (...) Ale minimalistyczne stanowisko ID jest także słabością, która – jak sądzę – uniemożliwia jej pełną rywalizację w środowisku akademickim. Problem polega na tym, że podczas gdy zwolennicy ID wciąż rozwijają metody wykrywania projektu i odnieśli umiarkowany sukces w zastosowaniu ich do prawdziwych układów biologicznych, ID nie oferuje żadnej narracji historycznej³².

Ścisłe jednak rzecz biorąc, nie można powiedzieć, że jest to defekt w teorii inteligentnego projektu. Teoria ta mówi, jak można wykrywać projekt, a nie jak dokładnie doszło do jego powstania. Gdyby wykrywanie projektu wymagało wskazania mechanizmu projektowania, to zarzut braku tego mechanizmu byłby jak najbardziej trafny. Jeżeli jednak podanie mechanizmu nie jest koniecznym warunkiem wykrywania projektu, to pozostaje tylko uznać, że zarzut ten uderza w coś, co wykracza poza właściwy zakres teorii inteligentnego projektu³³. Żądanie, aby teoria ta, analogicznie do darwinizmu, określiła szczegółowy mechanizm projektowania, jest jak wymaganie od fizyka kwantowego, by pokazał, jak zjawisko tunelowania kwantowego wyjaśnia zabarwienie roślin na zielono przez chlorofil, albo jest równoznaczne z sytuacją, w której arystotelicy

³¹ Th. Woodward, *Doubts about Darwin: A History of Intelligent Design*, Grand Rapids 2003, s. 201.

³² M. Ross, *Intelligent Design: Accept a Limited Role*, „Christianity Today”, 19 May 2010, <http://www.christianitytoday.com/ct/2010/may/22.51.html> [03.06.2010].

³³ Por. IDEA Center, *FAQ: What Is the Mechanism the Designer Used to Design?*, <http://www.ideacenter.org/contentmgr/showdetails.php/id/1175> [26.08.2009].

pytają zwolenników teorii Newtona o wyjaśnienie ruchu jednostajnego prostoliniowego (w fizyce arystotelesowskiej ruch taki nie jest zjawiskiem naturalnym i wymaga wyjaśnienia, zaś w mechanice newtonowskiej wyjaśnić należy jedynie odchylenia od ruchu jednostajnego prostoliniowego)³⁴. Wyjaśnienia w ramach darwinizmu czy innych koncepcji naturalistycznych mają po prostu odmienny charakter niż wyjaśnienia teorii inteligentnego projektu³⁵ – można powiedzieć, że są to teorie pod niektórymi względami niewspółmierne. Zwraca na to uwagę fizyk i teoretyk projektu David Snoke:

W standardowo pojmowanej nauce wyjaśnienie ma postać historii, to znaczy scenariusza przedstawiającego przyczynowo-skutkowy ciąg zdarzeń, prowadzący do obecnego stanu rzeczy. Rewolucyjność ID polega na propozycji, że najlepsze dostępne wyjaśnienie danego stanu rzeczy w ogóle nie musi mieć charakteru historii.

Można to zilustrować na przykładzie stu kostek do gry (...). Jeśli wejdę do pokoju i zobaczę, że sto sześciociennych kostek do gry jest obróconych ścianką z jednym oczkiem do góry, to będę wiedział, że musiała mieć w tym udział jakaś osoba. Mogę wyobrazić sobie wiele możliwych scenariuszy zaistnienia tego samego stanu rzeczy: ktoś żmudnie układał kostki po kolei; ktoś wyprodukował je z obciążeniem na jedną ściankę; ktoś wyjął je z kupionego w sklepie opakowania, w którym były już tak ułożone i tak dalej. Zwolennik ID uznałby za dziwne, gdyby wniosek o działaniu jakiejś osoby odrzucono tylko dlatego, że nie posiadamy dodatkowej wiedzy, która pozwoliłaby rozstrzygnąć pomiędzy takimi różnymi scenariuszami. We wszystkich przypadkach liczy się fakt, że ktoś dopilnował, by kostki zostały ułożone, nie zaś rzucone w sposób losowy. Nawet jeśli chciałbym wiedzieć więcej, muszę zadowolić się dostępnymi informacjami. Na podstawie zaobserwowanego zjawiska mogę odrzucić scenariusz mówiący o losowym rzucie kostkami, lecz nie muszę wykazać prawdziwości żadnego z alternatywnych scenariuszy³⁶.

Wprawdzie ID wyklucza niektóre historie, ale formułuje jedynie twierdzenia o obserwowanych zjawiskach, nie tworzy całościowych narracji. Zasadniczo zajmuje się jednym problemem: jak zapewnić obiektywną podstawę subiektywnemu – na pierwszy przynajmniej rzut oka – wrażeniu, że pewne rzeczy, w przeciwieństwie do innych, wyglądają na zaprojektowane³⁷.

³⁴ Por. tamże; J.P. Moreland, *Komentarz*, w: J.P. Moreland, J.M. Reynolds (red.), *Stworzenie a ewolucja. Trzy ujęcia z perspektywy chrześcijańskiej*, Katowice 2008, s. 164 [160–167]; W.A. Dembski, *No Free Lunch*, dz. cyt., s. 330–331.

³⁵ Jak pisze Massimo Pigliucci, „stwierdzenie «Bóg to stworzył» nie jest wyjaśnieniem, lecz wykrętnym sposobem przyznania się do niewiedzy: wyjaśnienie to opis mechanizmów (takich jak dobór naturalny), a nie etykieta, którą można umieścić na faktach” (M. Pigliucci i in., *The Alleged Fallacies of Evolutionary Theory*, „Georgia Journal of Science” 2005, vol. 63, no. 3, s. 171 [167–174]).

³⁶ D.W. Snoke, *Jak w zaprojektowanym Wszechświecie zdefiniować to, co niezaprojektowane*, „Filozoficzne Aspekty Genezy” 2009/2010, t. 6/7, s. 132–133 [117–137], <http://www.nauka-a-religia.uz.zgora.pl/index.php?action=tekst&id=194> [10.04.2011].

³⁷ Tamże, s. 136–137.

Jest to zgodne z poglądami Thomasa Kuhna, według którego niewspółmierność między alternatywnymi teoriami, czy też – w jego terminologii – paradygmatami, jest zjawiskiem zupełnie normalnym:

zwolennicy współzawodniczących paradygmatów często zajmować będą sprzeczne stanowisko, jeśli chodzi o zbiór problemów, które powinien rozwiązać każdy potencjalny paradygmat. Uznają oni różne standardy czy też definicje nauki³⁸.

Nie oznacza to, że teoretycy projektu nie mogą zajmować się problemami mechanizmu projektowania, natury projektanta czy ogólnie charakteru przyczynowości inteligentnej – kto miałby to robić, jeśli nie oni? Chodzi jedynie o to, że zagadnienie to nie ma wpływu na zasadność proponowanej przez nich koncepcji i stanowi co najwyżej dodatek do centralnej tezy o możliwości i sposobie wykrywania projektu na gruncie nauk przyrodniczych. Teoretycy projektu utrzymują, że chociaż aktualnie zgromadzone świadectwa empiryczne nie pozwalają na rozstrzygnięcie tej kwestii, to w przyszłości być może uda się ustalić mechanizmy, jakimi posłużył się domniemany projektant, tworząc na przykład jakieś struktury biologiczne, aczkolwiek nie jest wykluczone, że nigdy nie będzie to możliwe. Wszystko zależy od tego, kim jest projektant, o ile istnieje. Jeżeli jest on bytem nadnaturalnym, to rozwiązanie problemu mechanizmu projektowania na zawsze pozostanie poza naszym zasięgiem, chyba że ów projektant sam by nam je w jakiś sposób wyjawiał. Jeśli natomiast projektant jest bytem naturalnym, to ustalenie mechanizmu projektowania jest w zasadzie możliwe. Być może nawiążemy kiedyś pośredni lub bezpośredni kontakt z cywilizacją pozaziemską, która dostarczyła życie na Ziemię, albo odnajdziemy w kosmosie planetę, na której taka cywilizacja niegdyś egzystowała, znajdując przy okazji świadectwa historyczne opisujące między innymi stworzenie ziemskiego życia. Uniemożliwić to mogłyby jedynie względy praktyczne. Oczywiście teoretycy projektu mogą snuć domysły na temat mechanizmów stosowanych przez postulowanego projektanta (które mogłyby być tym trafniejsze, im bardziej podobny do nas byłby projektant), ale bez dodatkowych świadectw będą to zwykle spekulacje. W świetle teorii inteligentnego projektu jest to kwestia drugorzędna, nie ulega jednak wątpliwości, że wiarygodne ustalenie takich mechanizmów przyczyniłoby się do zwiększenia jej siły perswazyjnej.

³⁸ T.S. Kuhn, *Struktura rewolucji naukowych*, Warszawa 2001, s. 258.

Inne aspekty procedury wykrywania projektu

Michael Behe stwierdził, że „choć biochemia komórki dostarcza wyraźnego świadectwa projektu, zidentyfikowanie projektanta metodami naukowymi może być nadzwyczaj trudne”, i zaznaczył, że „jeżeli w międzyczasie filozofowie i teologowie chcieliby zająć się tą kwestią, to my, naukowcy, powinniśmy im życzyć powodzenia, ale zastrzec sobie prawo powrotu do dyskusji, gdy nauka będzie miała coś więcej do dodania”³⁹. Behe wskazuje, że podobnie jak w przypadku mechanizmu projektowania, nauka nie może na dzień dzisiejszy stwierdzić czegokolwiek o projektancie. Należy jednak zauważyć, że w niektórych przypadkach świadectwa projektu, nawet te wskazywane obecnie, mogą dostarczać pewnych informacji na temat projektanta. Behe ma rację, że odkrycie projektu biologicznego nie zapewnia wiedzy o naturze jego twórcy. Jego zdaniem:

projektowanie życia nie wymaga nadprzyrodzonych umiejętności; wymaga to raczej dużej inteligencji. Jeżeli student w ziemskim laboratorium potrafi jednocześnie zaprojektować i stworzyć sztuczne białko, które potrafi wiązać tlen, to nie ma żadnej logicznej przeszkody, by sądzić, że jakaś zaawansowana cywilizacja z innego świata może od zera zaprojektować sztuczną komórkę⁴⁰.

Według teoretyka projektu Scotta Minnicha kwestia tożsamości projektanta na zawsze może pozostać poza zasięgiem nauki⁴¹. Ale uznanie, że subtelne zestrojenie stałych fizycznych jest wynikiem projektu, daje już podstawę dla twierdzenia, iż projektant wykracza poza nasz Wszechświat. Nie można jednak jednoznacznie ustalić, że jest to istota niematerialna, bowiem za taki projekt równie dobrze mogliby odpowiadać mieszkańcy innego, fizycznego wszechświata. Prawdę mówiąc, również projekt biologiczny (lub projekt innych zjawisk w obrębie naszego kosmosu) mógłby wskazywać na projektanta spoza naszego Wszechświata, ale tylko wtedy, gdyby wiedza poboczna wykluczała istnienie projektanta w naszym Wszechświecie, co w praktyce wydaje się raczej niemożliwe. W każdym razie akceptacja istnienia projektu w przyrodzie na pewno pozwoliłaby nam na uznanie chociażby tego, że umiejętności projektanta znacznie przewyższają nasz aktualny potencjał technologiczny.

Jak się okazuje, można również wyobrazić sobie zjawiska, które bezpośrednio mogłyby wskazywać nawet na konkretną istotę nadnaturalną. Na przykład na wici bakteryjnej mógłby widnieć napis „Stworzone przez Jahwe”.

³⁹ M.J. Behe, *Czarna skrzynka Darwina*, dz. cyt., s. 218.

⁴⁰ Tamże, s. 216.

⁴¹ K. Than, *Intelligent Design: An Ambiguous Assault on Evolution*, 22 September 2005, http://www.livescience.com/health/050922_ID_main.html [27.10.2009].

Astronomowie mogliby odkryć pulsar nadający kodem Morse'a rozwiązania różnych problemów naukowych i wskazówki dla nowych odkryć, a także informację, że to Bóg Biblii jest nadawcą tej wiadomości. W przypadku takich zjawisk hipoteza Boga nasuwa się w oczywisty sposób i należy potraktować ją poważnie, chociaż nie można uznać, że uzyskano by niezbity dowód na istnienie Boga – można wysuwać różne przeczące temu hipotezy, na przykład, że jakaś zaawansowana cywilizacja chce nas wprowadzić w błąd lub że naukowcy doświadczają zbiorowej halucynacji itp.⁴²

Teoria inteligentnego projektu jako koncepcja proponująca metodę wykrywania projektu niewzbogaconą o dodatkowe informacje nie może określić nie tylko „jak”, ale i „kiedy” poszczególne projekty zostały wprowadzone do przyrody. Dajmy na to, że przez godzinę obserwujemy, jak na ekranie komputera pojawiają się nonsensowne ciągi znaków i nagle zaczynają wyświetlać się sensowne zdania. Wyłącznie na tej podstawie nie będziemy w stanie stwierdzić, czy ktoś właśnie w tej chwili w sąsiednim pokoju pisze te zdania na innym komputerze i przesyła je na nasz komputer, czy też program został wcześniej tak napisany, aby po godzinie generowania nonsensownych ciągów znaków zaczęły pojawiać się sensowne zdania. Co do tego jednak, że te sensowne zdania zostały zaprojektowane, nie mielibyśmy wątpliwości. Analogiczna sytuacja może zachodzić w naukach przyrodniczych. Przykład ten pokazuje, że teoria inteligentnego projektu może co najwyżej odpowiedzieć na pytanie, kiedy dany projekt został wyrażony, nie zaś kiedy go wykonano. Jak pisze Dembski, „należy zapytać nie o to, jak często i gdzie inteligentny projektant interweniuje, lecz o to, w którym momencie oznaki inteligencji stają się widoczne”⁴³. Można jednak powiedzieć jeszcze więcej, bowiem w ścisłym sensie teoria inteligentnego projektu w ogóle nie mówi o czasie wprowadzenia czy wyrażenia się projektu w przyrodzie. Według Behe'ego:

Wniosek, że pewne cechy życia zaprojektowano, można wyciągnąć bez posiadania wiedzy o czasie powstania projektu. Dziecko patrzące na twarze [prezydentów USA] wyrzeźbione w Mt. Rushmore momentalnie zdaje sobie sprawę, że zostały one zaprojektowane, ale nie może nic wiedzieć o historii ich powstania; dla niego owe twarze mogły być zaprojektowane dzień przed jego przyjściem, albo mogły tam być zawsze. Muzeum sztuki może wystawiać statuetkę kota z brązu rzekomo wykonaną w Egipcie tysiące lat temu – dopóki nie zostanie ona zbadana zaawansowanymi metodami technologicznymi i nie okaże się, że jest współczesnym fałszerstwem. W każdym razie kota z brązu z pewnością zaprojektował jakiś inteligentny czynnik⁴⁴.

⁴² Por. W.A. Dembski, *The End of Christianity: Finding a Good God in an Evil World*, Nashville 2009, s. 91–92; B. Monton, *Seeking God in Science: An Atheist Defends Intelligent Design*, Canada 2009, s. 51–52.

⁴³ W.A. Dembski, *The Design Revolution*, dz. cyt., s. 179.

⁴⁴ M.J. Behe, *Czarna skrzynka Darwina*, dz. cyt., s. 198.

Informacji o wieku rozpatrywanych zjawisk dostarczają inne dziedziny nauki, w których korzysta się z metod datowania geologicznego, radiometrycznego czy jakichkolwiek innych.

Zauważmy też, że zarzut braku określenia natury projektanta i mechanizmu projektowania nie musi stwierdzać, że sama specyfika teorii inteligentnego projektu wyklucza jej naukowość. Gdyby teoretycy projektu w końcu zapewnili te informacje, to omawiany zarzut stałby się bezpodstawny. Teoretyk projektu Stephen Meyer wskazuje też, że jeżeli wymóg podania mechanizmu miałby być koniecznym warunkiem naukowości, to uderzałby również w darwinowską teorię wspólnego pochodzenia wszystkich organizmów, która – jak argumentują jej zwolennicy, będący jednocześnie przeciwnikami teorii inteligentnego projektu – jest niezależna od teorii doboru naturalnego i sama w sobie nie opiera się na żadnym mechanizmie. Podobnie byłoby z każdą teorią historyczną, która mówi, co się wydarzyło w przeszłości, ale niekoniecznie określa szczegółowo, jak do tego doszło⁴⁵.

Należy jeszcze podkreślić, że w niniejszym artykule rozpatrzony został tylko jeden metodologiczny zarzut wobec teorii inteligentnego projektu. Stwierdzenie jego niesłuszności nie wyklucza więc, że koncepcję tę powinno się uznać za nienaukową w świetle innych zarzutów metodologicznych. Ponadto, nawet gdyby udało się odeprzeć pozostałe obiekcje tego typu, pamiętać trzeba, że mogłoby to przemawiać co najwyżej na rzecz poglądu o naukowym charakterze tej teorii, tj. na rzecz możliwości wykrywania projektu na gruncie nauk przyrodniczych. Nie byłoby to równoznaczne z akceptacją przekonania, że projekt rzeczywiście jest wykrywany w zjawiskach biologicznych czy kosmicznych. Ewaluacja argumentacji przyrodniczej jest zadaniem naukowców, nie zaś filozofów nauki.

Streszczenie

Teoria inteligentnego projektu głosi, że pewne zjawiska biologiczne i kosmiczne zostały zaprojektowane przez istotę inteligentną, która równie dobrze może być naturalna, jak nadnaturalna (Bóg, kosmici itp.). O projekcie mają świadczyć dostrzegalne w tych zjawiskach określone wzorce, takie jak wyspecyfikowana złożoność i nieredukowalna złożoność. Według zwolenników tej teorii, wnioskowanie o projekcie nie wymaga dodatkowych podstaw. Krytycy utrzy-

⁴⁵ Por. S.C. Meyer, *The Scientific Status of Intelligent Design: The Methodological Equivalence of Naturalistic and Non-Naturalistic Origins Theories*, w: M.J. Behe, W.A. Dembski, S.C. Meyer (eds.), *Science and Evidence for Design in the Universe*, San Francisco 2000, s. 173–174 [151–211].

mują natomiast, że podejście teoretyków projektu do wykrywania aktywności istot inteligentnych jest błędne i w związku z tym ich teoria nie może mieć statusu naukowego. Twierdzą, że nie można zasadnie wnioskować o projekcie, jeśli nie posiada się niezależnej wiedzy o projektancie – jego naturze, zdolnościach, celach i sposobach realizacji projektu. W artykule argumentuję jednak, że zarzutu tego nie da się utrzymać i że to teoretycy projektu obrali właściwy kierunek. Bliższa analiza wskazuje, że warunkiem wystarczającym wnioskowania o projekcie są charakterystyczne skutki pozostawiane przez istoty inteligentne i że w zasadzie skutki te mogą być identyczne niezależnie od tego, kim jest projektant i w jaki sposób wykonał projekt.

